



Bartosz Zaskórski
ŻYCIENSKA MASAKRA PIŁĄ
MECHANICZNĄ¹

Jeśli przyjrzyć się temu, w jaki sposób wieś funkcjonuje we współczesnej polskiej kulturze, to można zauważyć kilka dominujących strategii. Sporo z nich wiąże się z „przepracowywaniem” wiejskich korzeni, jakby były czymś, czego należy się wstydzić. W końcu pejoratywne określenie „wieśniak” jest czymś, co mało kogo, nie ważne jak tolerancyjnego, gorszy... Inną narrację proponują książki jak *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego czy *Chamstwo* Kacpra Pobłockiego – potrzebną – której jednak grozi sprowadzenie do przejściowej mody na zainteresowanie historią pańszczyzny, bez wpływu na to, jak wieś i jej mieszkańcy są postrzegani². Dlatego, mam wrażenie, to raczej historie „awansu klasowego” – rozumianego jako ucieczka ze wsi – a nie poczucie przywiązania do wiejskiej rzeczywistości dominują w sferze kultury.

Dlaczego jednak ze wsi ktoś chciałby uciekać? Czy aby na pewno chodzi o kwestie klasowej pogardy? A może na wsiach czai się coś znacznie bardziej przerażającego? Chcę do tego pytania podejść przewrotnie i omówić wieś jako przestrzeń, która ma znacznie większy potencjał wzbudzania lęków niż przestrzeń miejska. Miejsce będące wrotami do freudowskiego niesamowitego. Tak jak Lynchowskie miasteczko Twin Peaks. Tytułowa miejscowość otoczona jest lasami, w których znajdują się wrota do Czarnej Łoży, przejścia do świata sił dziwnych i potencjalnie złowrogich, oczekujących możliwości wtargnięcia do naszej rzeczywistości.

Zacznę od zdefiniowania zjawiska niesamowitego. Niesamowitość wydaje się pojawiać (jako temat dociekań) w kulturze europejskiej wraz z rozpadem narracji oświeceniowej – kiedy z jednej strony wcześniejsze narracje, oparte na religii, wyczerpały się, ale z drugiej – nowe, odnoszące się do wiary w rozum, okazały się niewystarczające. Świat został odczarowany, ale to odczarowanie, zamiast wzmocnić, przyniosło niepokój³. Jedna z najwcześniejszych opisów zja-

- 1 W niniejszym tekście wykorzystałem zmodyfikowane fragmenty IV i VI rozdziału własnej pracy doktorskiej, zatytułowanej *Krąg życia. Porządek śmierci. Opowieść jako metoda konfrontowania się z potencjalną strasznością wszystkiego*.
- 2 Pozwolę sobie tutaj na osobistą dygresję, związaną z moim wiejskim pochodzeniem, chociaż jest to materiał na osobny tekst. Z osobliwych komentarzy, z jakimi zetknąłem się w związku z moim pochodzeniem, chcę przytoczyć pytania, jakie mi zadawano w trakcie wywiadów: „Czy uważam, że ludzie na wsi są ograniczeni?”, „Jak to jest być z takiej małej wsi i wystawiać w Zachęcie?”. Innym razem, w prywatnej rozmowie, zostałem zapytany: „Jak to możliwe, że moi rodzice są ze wsi? Czy zostali tam zesłani?”. Wszystkie te pytania otrzymywałem od osób, które wspierają i szanują (zupełnie słusznie) mniejszości religijne czy seksualne, jednak, z powodu dziwnej choroby toczącej polską inteligencję, nie wystarcza im tego szacunku, żeby polskiej wsi nie dehumanizować.
- 3 Nieco inną interpretację tego zjawiska proponuje filozof Ray Brassier, autor *Nihil Unbound*. Twierdzi on, że oświeceniowy projekt nie poniósł klęski, lecz przeciwnie – wniósł nową wartość do kultury europejskiej, jednak ta wartość była niezgodna z oczekiwaniami oświeceniowych umysłów. Zamiast przedstawić poznawaną rzeczywistość jako sensowną i racjonalną, pokazał, że na drodze racjonalizmu – bez

wiska *unheimlich*⁴ znajdziemy u Ernsta Jentscha. W pochodzącym z 1906 roku eseju *O psychologii niesamowitego* napisał: „Spośród wszystkich psychicznych niepewności, które mogą się stać przyczyną powstania uczucia niesamowitości, szczególnie jedna jest zdolna wywoływać dość regularny, silny i bardzo powszechnie znany efekt. Jest nią wątpliwość co do tego, czy żywa – jak się zdaje – istota jest rzeczywiście ożywiona, i odwrotnie: czy martwy przedmiot nie jest przypadkiem ożywiony. Efekt powstaje nawet wówczas, gdy wątpliwość taka zaledwie niewyraźnie zaznacza się w świadomości”⁵.

Sądzę, że sformułowanie „niewyraźne zaznaczenie się w świadomości” jest istotne dla zrozumienia niesamowitości. Niesamowitość to subtelne, choć znaczące wrażenie, poczucie, że coś nie pasuje, coś zmieniło się, choć nie do końca wiemy, co się wydarzyło i na czym polega dziwność sytuacji. Niesamowitość powiązana jest z tajemnicą. Weźmy na przykład sytuację, że chodzimy tą samą drogą do szkoły lub pracy i pewnego dnia dostrzegamy element krajobrazu, którego nigdy wcześniej nie zaobserwowaliśmy, na przykład drzewo wyrastające w miejscu, w którym nigdy wcześniej go nie było. Zmysły mówią nam: tu jest drzewo, ale pamięć zaprzecza: tutaj nie ma prawa być żadnego drzewa. Drzewo samo w sobie nie jest dziwne, nie ma nic dziwnego w fakcie istnienia drzewa w krajobrazie. Ale drzewo znajduje się w miejscu, w którym go nie pamiętamy. Zatem pytamy znajomego: czy widziałeś kiedyś to drzewo? Odpowiada: tak, zawsze tutaj było. Zaczynamy powątpiewać we władzę naszej pamięci; nie rozumiemy, dlaczego ten fragment krajobrazu zapamiętaliśmy inaczej. Co gorsza, kolejne osoby, które pytamy, potwierdzają istnienie drzewa w tym miejscu. Po jakimś czasie przyzwyczajamy się do jego widoku, ale wspomnienie tej niejasnej sytuacji pozostaje. W zależności od wrażliwości jednostki i jej zdolności do radzenia sobie z tym-czego-nie-powinno-być, myśl o drzewie-którego-nigdy-wcześniej-się-nie-widziało może zostać szybko zignorowana, może również dręczyć daną osobę tygodniami, do tego stopnia, że znajdzie ona określną drogę do pracy. Potrzeba poradzenia sobie z niesamowitym, przetransformowania doświadczenia w taki sposób, żeby dało się je włączyć w porządek codzienności, podyktowana jest potrzebą zachowania poczucia integralności świata.

Jentsch w swojej pracy analizuje twórczość E.T.A. Hoffmanna, do której również odniesie się Sigmund Freud – temu drugiemu przypisuje się zresztą skonceptualizowanie pojęcia niesamowitości. Twórczość

odnoszenia się do instancji metafizycznych – nie można ustalić niczego na temat celowości świata. Rozum nie był w stanie odkryć żadnego sensu (w znaczeniu metafizycznym) czy wytworzyć – jako obiektywnych – racjonalnych reguł, np. w postaci moralności.

- 4 Warto dodać, że słowo „niesamowite” to ukrajinizm: „ukr., mający niby związki z czartem, nieczysty, djabełski; nieswój, nieco chory na ciele a. na umyśle”, *M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego*, 1916.
- 5 E. Jentsch, *O psychologii niesamowitego*, przeł. A. Żukrowska, „Autoportret” 2014, nr 4, s. 32.

Hoffmanna nie tylko traktuje o kontakcie z Niesamowitym, sama tę niesamowitość w czytelniku wzbudza. Jednak Freud skrytykował pracę Jentscha, próbując stworzyć własną taksonomię Niesamowitego i sprowadzając to zjawisko do fenomenu psychologicznego. Celem Freuda jest wyjaśnienie, a więc ujarzmienie niesamowitego.

Jednak jak zauważył Nicholas Royle, autor książki *Uncanny*, uchwycenie i opisanie mechaniki niesamowitości jest w pewnym sensie skazane na porażkę. Można mnożyć przykłady niesamowitego, pisać kolejne strony na ten temat, jednak nie można tematu wyczerpać – to znaczy, nie można sprowadzić go do klarownego wyjaśnienia ujmującego całość doświadczenia. Royle opisuje to na przykładzie eseju Freuda; wiedeński psychoanalityk, próbując dystansować się od opisywanego zjawiska, utrzymać postawę racjonalisty – osoby, której niesamowitość nie dotyczy, ponieważ metodologia zabezpiecza ją przed tym, co irracjonalne – stara się zredukować doświadczenie Niesamowitego do prostego fenomenu psychologicznego, z którym można poradzić sobie za pomocą psychoanalizy. Freud stara się stworzyć wyczerpującą taksonomię zjawiska – spreparować bezpieczne pojęcie rozciągające się odtąd dotąd, które nie ma dziwnej mocy władania czymkolwiek, dające się bez problemu egzorcyzmować – przez sprowadzenie go do jednego z wielu zagadnień natury psychologicznej, czy, jak woli psychoanalityk, estetycznej. Chce kontrolować to, co w swojej istocie nie podlega kontroli. Jednak, jak twierdzi autor *Uncanny*, Freud przegrywa.

Nie oznacza to jednak, że nie można niczego powiedzieć o Niesamowitym. Jednak badając ten temat, należy pamiętać o pewnej rzeczy. Każdy tekst, który będzie próbował zmierzyć się z tematem Niesamowitego, sam stanie się tekstem nawiedzonym przez niesamowitość. Niezależnie od starań autora Niesamowite, odsyłające do wszystkiego, co nie poddaje się kontroli, co pozostaje nienazwane, powtórzone, powracające wbrew woli, zaprzeczające poczuciu swojskości i wyobrażeniu tego, co normalne – a więc wszystko to, co powinno pozostać w ukryciu – okazuje się przerastać i pożerać każdy wysiłek podjęty w celu scharakteryzowania tego zjawiska. W tym sensie niesamowitość pozostaje całkowicie odporna na próbę włączenia jej w porządek codzienności, tego, co normatywne, sformatowane, umieszczone na stałe w porządku rzeczy: w modelach, systemach, ramach zwyczajnego życia.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że ludzie mieszkający wszędzie to robią – dbają o integralność wizji świata. Nie chcę romantyzować tutaj mieszkania na wsi (romantyzowanie jest kolejną strategią mieszczaucha, której celem jest uczynienie wsi zjawiskiem rozpoznany i nie-niebezpiecznym). Nie chcę kreślić heroicznego wyobrażenia typów ludzkich, które napotkamy poza miastami (a napotkamy typy rozmaite, okrutne i wrażliwe, jak wszędzie). Jednak w porównaniu z wsią to właśnie miasto zapewnia całą gamę środków izolujących od tego, co w każdej chwili próbuje przedrzeć się do naszego świata, naszego wyobrażenia świata. Wspiera, skutecznie, ponowne zaczarowanie

wanie świata, obudowywanie go opowieściami przekonującymi, że świat jest miejscem uporządkowanym. Oczywiście, może zdarzyć się tak, że ujrzymy w mieście coś, co wywoła nasz niepokój – na przykład tramwaj, który przejechał przez chodnik – jednak to będzie właśnie wtargnięcie tego, co w dalszej części tekstu nazwę realnym, do uporządkowanego świata wyobrażeń mylonych z rzeczywistością.

I choć rzeczywistość miejska infekuje wiejskość – media społecznościowe to ultimatywny sposób zagłuszania niepokojów, zarządzania trwogą – sama struktura wiejskiej rzeczywistości, izolacja, bliskość przyrody, znacznie ciemniejszej nocy – wystawia na oddziaływanie Czarnej Łoży.

Dobłą ilustracją tego stanu rzeczy – technik przetrwania ciągłego towarzystwa niesamowitego w miejscach odludnych – jest początkowa scena z filmu *Amerykański wilkołak w Londynie* (1981, reż. John Landis). Dwóch zbłąkanych turystów, wielkomijskich chłopaków ze Stanów, gubi się na wrzosowiskach w Szkocji. Zanim zetkną się jednak z Niesamowitym (tutaj w formie wyobrażonej grozy – wilkołaka), co odmieni życie jednego z nich, trafiają do lokalnej karczmy. Miejscowi, stłoczeni w środku, głośno rozmawiają, śmieją się, piją. Zapominają o nieprzeniknionej ciemności na zewnątrz, o potwornościach, które w niej grasują. Dopiero wtargnięcie dwójki mieszczuchów, szukających adrenaliny – ale również głęboko przekonanych, że nigdy nie wydarza się nic złego, a przynajmniej nie im – psuje nastrój, ujawnia lęki „przesądnych wieśniaków”. Jednak to właśnie ci „prości” ludzie wiedzą, że w ciemności są rzeczy, których należy się wystrzeżać. Mieszczuch, a szczególnie mieszczuch-inteligent, dysponujący kapitałem kulturowym, nie może ich posłuchać – ponieważ dopuściłby do zdewastowania swojego wyobrażenia świata. Chłopcy, zamiast zostać w karczmie, wyruszają w noc – jeden z nich przypłaci to życiem, a drugi przemianą w bestię.

Niesamowite – w kontekście wiejskości – zjawia się w twórczości Thomasa Bernharda. Z jednej strony pisarz ten opisuje często pewną zwyczajną codzienność, z drugiej – ujawnia jej dziwność, niespójność. Píše: „Niesamowitość? To wieczorna, zawsze wielowymiarowa ciemność między skalnymi ścianami”. W powieści *Zaburzenie* pojawia się opis doświadczenia Niesamowitego. Cała opowieść traktuje o gminnym lekarzu i jego synu odwiedzających kolejnych pacjentów. Jednak zwyczajność życia tych ludzi ukrywa coś nawiedzonego, a pod powierzchnią konwenansów, tego, co zwyczajne, tkwi coś niewysłowionego. W pewnym momencie bohaterowie przybywają do wąwozu, w którym stoi młyn. Do wąwozu nie dociera nigdy słońce. Za młynem jeden z mieszkańców trzyma klatkę, w której mieszka egzotyczne ptactwo. Jednak ten mieszkaniec zmarł, a ptaki pozostawione bez opieki nieprzerwanie wrzeszczą. Synowie młynarza wraz z zatrudnionym przez niego tureckim imigrantem postanawiają zakończyć tę wrzawę, mordując ptaki. Skręcają im karki. Widok martwego ptactwa

w absurdalnej klatce, w tym miejscu pośród skalnych ścian wzbudza w synu lekarza poczucie obecności Niesamowitego.

Ten absurdalny, przerysowany akt okrucieństwa może zostać rozpoznany jako odzwierciedlenie miejskich, intelektualnych lęków związanych z wsią. Wsią nawiedzoną przez Niesamowite. Tego rodzaju tropy, strach czy przecucie powinowactwa wsi z ciemnością, pojawiają się regularnie w kinie, czego przykładem jest gatunek *backwood horror*. W niezliczonych filmach z tego gatunku wieś okazuje się miejscem, które swoją walkę z ciemnością przegrało. Gdzie to, co nieludzkie, antyludzkie, nie tylko jest tłem i potencjalnością, ale aktywnie grasuje. Niesamowite skonsumowało mieszkańców, co więcej – pożre każdą kolejną osobę, która zapaści się w te strony. Według tego nurtu to właśnie na wsiach, niczym w opowiadaniach Lovecrafta, żyją jednostki zdeformowane, chore, a przede wszystkim okrutne. Zagrożające zwyczajnemu życiu, naruszające struktury wyobrażeń na temat świata, na temat tego, co być powinno. *Teksańska masakra piłą mechaniczną* (1974, reż. Tobe Hooper), choć stanowi dzieło absolutnie wybitne i wyjątkowe na mapie kina grozy, podkreśla to wyobrażenie do samego końca: poznajemy wiejską rodzinę, której najbardziej uzdolniony potomek, Leatherface, spędza czas na tworzeniu mebli i gadżetów z ludzkiej skóry.

Inną perspektywę odnajdziemy w opowiadaniu *Czarny pająk* Jeremiasa Gotthelfa. Opowieść zaczyna się od wesela w wiejskiej chacie. Jeden z gości dopytuje gospodarza, dlaczego w takim ładnym, zadbanym domu w centralnej jego części znajduje się drewniany słup – który wygląda jak wyciągnięty z pożaru. Brzydki, szpeci to miejsce, wywołuje niejasny niepokój. Gospodarz opowiada historię – historię pewnego targu z diabłem, który nie powiódł się, mieszkańcy wsi diabła próbowali oszukać, a ten pod postacią czarnego pająka pojawiał się w różnych miejscach, przynosząc śmierć. Ostatecznie został pokonany – nie obyło się bez ofiar – zamknięty w wydrążonej dziupli w słupie w nowo wybudowanym domu. Słup szerniał, ale skutecznie uwięził bestię w środku. Akt absolutnego heroizmu – życie w najbliższym towarzystwie Niesamowitego, a właściwie czystego zła – piekielnego pająka zamkniętego na zawsze w części domu, coś, co przypomina w każdej chwili o tym, jak bardzo ciemność, Niesamowite, jest blisko.

Niesamowitość wiejskiej przestrzeni wiąże się zatem z brakiem pewnych bodźców, z ciemnością. Według Nicholasa Royle'a, autora wcześniej wspomnianego *Uncanny*, ciemność stanowi zagadnienie paradoksalne. To nie sam mrok jest źródłem niesamowitego, ale to, co on ujawnia, co zostaje wydobyte z ciemności za pomocą światła. Niesamowite jest to, co przybywa z ciemności, co powinno pozostać ukryte, niedostępne poznaniu. To, co racjonalna, przyjazna światłość wyciąga z mroku, może objawić się jako niesamowite. Niesamowita jest sytuacja pojawienia się błyskawicy nocą: wyładowanie elektryczne na chwilę rozjaśnia okolicę, w której znaleźliśmy niepewne schronienie. Przez ułamek sekundy widzimy dziwne figury

stojące nieopodal naszej kryjówki. Ludzie błakający się po wrzosowiskach w taką pogodę? Niemożliwe. Nie wiemy, co właściwie widzieliśmy, czy to było złamane drzewo, czy faktycznie ktoś tam jest? Jeśli tak, to kto lub co? Royle cytuje Paula de Mana: „Uczynienie niewidzialnego widzialnym przynosi ze sobą niesamowitość”.

Nocą w mieście tylko niektóre miejsca są naprawdę ciemne, cała reszta jest jednak oświetlona. I chociaż ulice dalej mogą skrywać niebezpieczeństwo, **nie sugerują tego** – wszystko widać jak na dłoni, można ulec złudzeniu, że dokoła nas nie ma żadnych tajemnic. Nic nas nie niepokoi. Można się do tego przyzwyczaić tak bardzo, że nie zareaguje się na wołanie pomocy z ulicy. Życie w takiej przestrzeni musi powodować dyskomfort, ale, idąc tropem teorii opanowania trwogi autorstwa Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona i Thomasa Pyszczynskiego, ten dyskomfort to cena, którą trzeba zapłacić za odizolowanie się od nieprzyjemnych myśli.

Noce na wsiach są ciemniejsze, mrok jest bardziej nieprzenikniony, a nieprzyjemne myśli bardziej dotkliwe. Powieść *Wykop*, antyutopia Andrieja Płatonowa, przynosi specyficzny pomysł na zagospodarowanie takiej przestrzeni – bohaterowie odwiedzają miejscowość, w której domy zwrócone są do siebie, a okna tak duże, że każdy jest na widoku każdego. Ludzie widzą się nawzajem i dbają o to, żeby nie nękały nas żadne kłopotliwe myśli.

Nie tylko ciemności sprawiają, że dociekliwy umysł zaczyna analizować dziwne kształty widziane pod ścianą lasu. Wiejski krajobraz, bliskość natury, nadmierne zasłonięcie lub odsłonięcie terenu. Oczywiście, wsie się od siebie dalece różnią – te położone w głębi lasu (jak moja, rodzinna) są inne od tych, otoczonych płaskimi polami uprawnymi ciągnącymi się po horyzont. Pierwszy typ przynosi tajemnicę, drugi – może aktywować agorafobię.

Fenomenologia mroku oddziałuje najsilniej wraz z ciszą, cisza wzmacnia oddziaływanie ciemności; te splatają się ze sobą, tworząc synergiczną parę. Mechanika ciszy jest podobna do mechaniki ciemności, podobnie spełnia się w nich niesamowitość. Tak jak nie sama ciemność jest przerażająca, ale to, co może się w niej ukryć, tak nie tyle cisza sama w sobie jest groźna, ile ewentualność usłyszenia czegoś, co tę ciszę naruszy. Nicolas Royle w *Uncanny* zwraca uwagę na popęd śmierci, który „oddziałuje niezauważony”, pozostaje niemy, milczący, realizuje swoje cele niezależnie od naszej uwagi. Freud w eseju z 1919 roku milczy na temat popędu śmierci (to pojęcie pojawi się dopiero rok później w tekście *Poza zasadą przyjemności*). Mimo to temat ten, choć jeszcze nienazwany, pełza gdzieś w tle, ponad myślą psychoanalityka, niezależnie od jego woli: „But the death drive lurks, as if forbidden to speak its name, everywhere in the 1919 essay”⁶. To też stanowi niesamowitą, szczególną cechę popędu śmierci, który działa

6 N. Royle, *Uncanny*, s. 86.

zawsze w istocie żywej, jednak pozostaje ukryty i przemilczany. Tym wydaje się właśnie cisza – w przeciwieństwie do zgiełku daje ona przestrzeń nie tylko realnym (lub nie) doświadczeniom słuchowym, ale również wszelkim okropnym myślom i wyobrażeniom. Niczym we wspomnianej powieści *Wykop*. Autorzy teorii opanowania trwogi twierdzą, że: „Spośród czterech najważniejszych problemów egzystencjalnych, jakie absorbują ludzi – wolności, więzi z innymi ludźmi, sensu życia oraz śmierci, ten ostatni jest szczególny. Trzy pierwsze są przedmiotem pragnień, natomiast śmierć jako jedyna wzbudza lęk. Jest to lęk szczególnego rodzaju nie tylko przez to, że jest silny, a nieraz nawet obezwładniający, ale także dlatego, że (co najmniej potencjalnie) jest ciągle obecny, jest nieuchronny i niezmiernie trudny do usunięcia. Łatwo zauważyć, że lęk przed śmiercią aktualizuje się tylko w niektórych warunkach, ale kiedy się zaktualizuje, staje się źródłem cierpienia. Nic więc dziwnego, że śmierć jest odwiecznym tematem w literaturze czy malarstwie, że jest centralną kategorią wielu systemów religijnych, a także rozlicznych przesądów”⁷.

Cisza i ciemność przypominają nam o tym, co ostateczne i nieuniknione: śmierci i cierpienia. Jednak to właśnie bliskość natury odsłania ważną cechę rzeczywistości: ilość i mnogość form cierpienia dookoła nas. Być może miejska przestrzeń izoluje od obrazów cierpienia, zagłusza je wszechobecnym hałasem, nadmiarem bodźców, światłem.

Być może w procesie budowania kapitału kulturowego, zdobywania awansu społecznego, oddaliśmy się, zaklinamy za pomocą sztuki, muzyki, literatury pewne obszary naszej wrażliwości. Uczymy się być wydajnymi maszynami – a najlepiej maszynami przyjemności (stawiającymi sobie za cel podtrzymanie przyjemności), maszynami sprawnie unikającymi trosk. Przestrzeń miasta wspiera to – ale również pobudza, przebudzcowa. Zarówno amerykański pisarz grozy Thomas Ligotti, jak i niemiecki filozof i neuronaukowiec Thomas Metzinger zwracają uwagę na pewną osobliwą, intelektualną niechęć do zajmowania się tematyką cierpienia – które, w końcu, jest w nieunikniony sposób wpisane w fakt bycia żywym.

Na wsi ilość cierpienia w otaczającym świecie staje się dużo bardziej dostrzegalna. Trudno się przed nim ukryć. Od psów wyjących nocą, czasem wiązanych na łańcuchy, poprzez krowy oblepione kęsającymi je muchami, po całą przyrodę samą w sobie – inwazyjny gatunek ślimaków wyjadający pisklęta z gniazd tuż pod okiem rodziców, którzy nie potrafią rozpoznać niebezpieczeństwa. Osy składające jajka wewnątrz gąsienic, z których wyklują się larwy powoli pożerające żywiciela od środka. Wystar-

7 P. Aries, *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, cyt. za: W. Łukaszewski, J. Boguszewska, *Strategie obrony przed lękiem egzystencjalnym*, „Nauka” 2008, nr 4, <http://www.nauka-pan.pl/index.php/nauka/article/view/403/397> [dostęp: 01.05.2022].

*Nie chcę romantyzować tutaj mieszkan-
kania na wsi (romantyzowanie jest
kolejną strategią mieszczaucha, której
celem jest uczynienie wsi zjawiskiem
rozpoznanym i nie-niebezpiecznym).
Nie chcę kreślić heroicznego wyobraże-
nia typów ludzkich, które napotkamy
poza miastami (a napotkamy typy roz-
maite, okrutne i wrażliwe, jak wszę-
dzie). Jednak w porównaniu z wsią to
właśnie miasto zapewnia całą gamę
środków izolujących od tego, co w każ-
dej chwili próbuje przedrzeć się do
naszego świata, naszego wyobrażenia
świata. Wspiera, skutecznie, ponowne
zaczarowanie świata, obudowywanie go
opowieściami przekonującymi, że świat
jest miejscem uporządkowanym.*

czy wybrać się do lasu czy na łąkę wiosną, żeby doświadczyć tego, o czym Werner Herzog mówił w dokumencie *Burden of Dreams* (1982): „The trees here are in misery, and the birds are in misery. I don't think they – they sing. They just screech in pain. It's an unfinished country. It's still prehistorical. The only thing that is lacking is – is the dinosaurs here. It's like a curse weighing on an entire landscape. [...] We have to become humble in front of this overwhelming misery and overwhelming fornication... Overwhelming growth and overwhelming lack of order”⁸.

Jednak zamiast do dżungli wystarczy wyjechać na wieś i udać się do lasu. Dla mieszczucha wieś jest czymś równie obcym, dzikim i nieprzyjaznym, egzotycznym jak dżungla – chociaż groza wiejskiej przestrzeni pozostaje na ogół niewysłowiona i nienazwana. Natura jest chaotyczna i przez to potencjalnie niebezpieczna. Nawet niepozorne rośliny skrywają w sobie chęć mordu. Milczące drzewa walczą – jedne odbierają innym światło. Grzyby pracują w ciszy, przerabiając masy obumarłej materii. W pewien sposób opowiada o tym bohater *Mdłości* Sartre'a, który rozpoznaje zagrożenie dla miasta: „Kiedy miasto umrze, Roślinność oładnie nim, będzie się wspinać po kamieniach, oplecie je, przeniknie, rozsądzi swoimi długimi czarnymi szczypcami; pozasłania otwory i zawiesi wszędzie zielone łapy. Trzeba pozostać w miastach, póki jeszcze żyją, nie trzeba zapuszczać się pod to wielkie pokrycie, znajdujące się u ich bram: niech faluje i łamie się bez świadków. W miastach, jeśli się dobrze urządzić, wybrać godziny, gdy zwierzęta trawią czy śpią w swoich norach, to oprócz kup organicznych odpadków spotykamy tylko minerały, najmniej przerażające z istnień”⁹.

Miasto za pomocą zgiełku, mas ludzkich, rozrywek tworzy barierę izolującą od zewnątrz. Tutaj przychodzi na myśl kategoria Realnego. Realne stanowi przedjęzykowe doświadczenie świata, nieuporządkowane i niebezpieczne, ponieważ nieodniesione do struktur pojęciowych opisujących świat. To, co opisane, nazwane i opowiedziane, przestaje stanowić zagrożenie – nawet jeśli stanowi to tylko pozorne zakłęcie świata. Tak rozumiane Realne wywołuje uczucie niesamowitości.

W książce *Powrót Realnego* Hal Foster¹⁰, opisując kategorię realnego, mówi o „ujarzmienia oka”. To ujarzmienie polegać ma na oszukiwaniu władzy wzroku, specjalnej selekcji obrazów i znaczeń. Rzeczywistość nie jest realnym, rzeczywistość to konglomerat wyobrażeń o tym, co rzeczywiste (oraz, być może, „zwyczajne”), które same w sobie nie odzwierciedlają rzeczywistości jako takiej ani nie prowadzą do realnego. Miasto jawi się w tym zestawieniu

8 W. Herzog, *Burden of Dreams*, 1982.

9 J.P. Sartre, *Mdłości*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1974, [http://nnk.art.pl/bujnos/blada/ocr/sartre/\[dostęp: 01.05.2022\]](http://nnk.art.pl/bujnos/blada/ocr/sartre/[dostęp: 01.05.2022]).

10 H. Foester, *Powrót Realnego. Awangarda u schyłku XX wieku*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków 2012.

jako rzeczywistość stworzona do pacyfikowania realnego – czy raczej egzorcyzmowania ciemności i ciszy ze świata – zjawisk przynoszących grozę tajemnicy (usłyszenia czegoś, ujżenia w ciemności kształtu). Realne zjawia się wtedy, kiedy tracimy pojęciową kontrolę (złudzenie kontroli) nad światem. Realne to na przykład śmierć – możemy ją sobie wyobrazić, ale samo zetknięcie się z nią w naszym otoczeniu wywołuje szereg emocji, z którymi, jeśli nie jesteśmy socjopatami, nie poradzimy sobie łatwo.

Jako mieszkaniowiec wsi, który poznał te wszystkie okropne siatki pojęć, pragnę zapewnić: wiejska rzeczywistość znacznie słabiej pacyfikuje realne – a realne znacznie bardziej widoczne, łatwiej i częściej wdziara się w nasze wyobrażenia rzeczywistości. Realne i niesamowite grasuje na wsiach ramię w ramię, pełza na progu naszej percepcji, niczym lovecraftowski kosmiczny horror. Czyha na neurotycznego mieszczucha, który, odnosząc się do słów Thomasa Ligottiego ze *Spisku przeciwko ludzkiej rasie*¹¹, chciałby wiedzieć i wierzyć, że „być żywym jest ok”.

Ciemność i cisza, błoto, gnój, procesy gnilne i przestrzeń dla nieprzyjemnych myśli. Co można z tym zrobić, jak należy się wobec tego zachować? Sądzę, że zamiast strategii wypierania – choć te, jak twierdzą autorzy teorii opanowania trwogi, wpisane są w samą istotę myślenia ludzi – z ciemnością i ciszą, z nieprzyjemnymi myślami należy próbować się zaprzyjaźnić, docenić je, a może nawet zacząć afirmować. Jak zauważa Lew Szestow w *Filozofii tragedii*, Nietzsche, zanim stał się apologetą woli mocy, sam najpierw rozpoznał świat jako miejsce przerażające¹².

Można spróbować jeszcze jednej strategii – jeśli ciemność sprowadzi na nas obłąd. Jest nią walka z miastem, walka przeciwko mieszczańskiemu dążeniu do poczucia spokoju. Maldoror, protagonista *Pieśni Maldorora* Comte de Lautréamonta, zachwycając się istotą wszy, dzieli się swoim planem: „Co do mnie, to – jeżeli mi wolno uzupełnić jeszcze kilku słowami ten hymn pochwalny – powiem, że kazałem wykopać dół o powierzchni czterdziestu mil kwadratowych i odpowiednio głęboki. Znajduje się tam plugawie dziewicza, żywa kopalnia wszy. Wypełnia najniższą część dołu i stamtąd grubymi, gęstymi żyłami spiralnie idzie do góry, we wszystkich kierunkach. Oto jak zbudowałem tę sztuczną kopalnię. Wyjąłem jedną wesz z włosów ludzkości. Można było nas widzieć śpiących razem przez trzy noce, a następnie wrzuciłem ją do mego dołu. Zapłodnienie przez człowieka, które normalnym porządkiem rzeczy nie byłoby skuteczne, tym razem zostało aprobowane przez fatalność i po kilku dniach tysiące potworów, rojących się w ciasnym węzle materii, ujrzały światło dzienne. [...] Biorę [...] piekielną łopatę, wzmagającą moje siły, i z tej niewy-

11 T. Ligotti, *Spisek przeciwko ludzkiej rasie*, przeł. M. Kopacz, Warszawa 2015.

12 L. Szestow, *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii*, przeł. C. Wodziński, Warszawa 2000.

czerpanej kopalni wydobywam nią wszy bryłami wielkimi jak góry, po czym rąbię je siekierą i podrzucam głęboką nocą w arteriach miast. Wszy pod wpływem temperatury ludzkiej odzyskują swobodę pierwszych dni swego życia w krętych galeriach podziemnej kopalni, torują sobie drogę przez żwir i całymi potokami opanowują dzielnice, niczym złe duchy”¹³.

Być może napór ciemności i niesamowitego na wsiach nie daje wyboru – żeby nie popaść w obłąd, nie stać się kolejnym Maldorem, należy się z tym, co mroczne, tym, co domaga się wyparcia, konfrontować. Nigdy o tym nie zapominać, zawsze rozważać najciemniejsze miejsca. Stąd też wynika tytuł tego tekstu, nawiązujący do tytułu horroru *Teksańska masakra piłą mechaniczną* z 1974 roku. W filmie grupa studentów trafia do małego miasteczka, które okazuje się siedliskiem zwyrodnialców – motyw występujący w kinie jako „backwood horror”¹⁴. Dlaczego życińska masakra? Wieś Żytno to miejsce, z którego pochodzę.

13 C. de Lautréamont, *Pieśni Maldorora i Poezje*, przeł. M. Żurowski, Warszawa 1976, s. 88–89.

14 „Created with early movies such as *2000 Maniacs* (1964) or *Deliverance* (1972), this unofficial sub-genre plays on the myth that backwoods and remote countryside are populated with inbred freaks and maniacs” https://horror.fandom.com/wiki/Category:Backwoods_and_redneck_films [dostęp 09.10.2022].

Filmografia

- *An American Werewolf in London*, reż. J. Landis, 1981.
- *Burden of Dreams*, reż. W. Herzog, 1982.
- *The Texas Chain Saw Massacre*, reż. T. Hooper, 1974.

Bibliografia

- Aries E., *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, cyt. za: W. Łukaszewski, J. Boguszewska, *Strategie obrony przed lękiem egzystencjalnym*, „Nauka” 2008, nr 4, <http://www.nauka-pan.pl/index.php/nauka/article/view/403/397> [dostęp: 01.05.2022].
- Brassier R., *Nihil Unbound. Enlightenment and Extinction*, London 2007.
- Foster H., *Powrót Realnego. Awangarda u schyłku xx wieku*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków 2012.
- Jentsch E., *O psychologii niesamowitego*, przeł. A. Żukrowska, „Autoportret” 2014, nr 4, s. s. 30–35.
- Lautréamont C. de, *Pieśni Maldorora i Poezje*, przeł. M. Żurowski, Warszawa 1976.
- Ligotti T., *Spisek przeciwko ludzkiej rasie*, przeł. M. Kopacz, Warszawa 2015.
- Łukaszewski W., Boguszewska J., *Strategie obrony przed lękiem egzystencjalnym*, „Nauka” 2008, nr 4, <http://www.nauka-pan.pl/index.php/nauka/article/view/403/397> [dostęp: 01.05.2022].
- Royle N., *Niesamowite*, przeł. M. Choptiany, „Autoportret” 2014, nr 4, s. 17–26.
- Royle N., *Uncanny*, Manchester 2003.
- Sartre J.P., *Mdłości*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1974, <http://nnk.art.pl/bujnos/blada/ocr/sartre/> [dostęp: 01.05.2022].
- Szestow L., *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii*, przeł. C. Wodziński, Warszawa 2000.
- Zaskórski B., *Dom przy cmentarzu* (rozdział IV) oraz *Król śmierci* (rozdział VI), fragmenty pracy doktorskiej zatytułowanej *Krąg życia, porządek śmierci. Opowieść jako metoda konfrontowania się z potencjalną strasznością wszystkiego* (Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, promotor dr hab. /prof. ASP Dariusz Vasina, obroniona w 2020 roku).

Abstrakt:

Tekst eksploruje zagadnienie niesamowitości w kontekście wiejskiego i miejskiego krajobrazu. Zostaje omówione zagadnienie Niesamowitego w odniesieniu do prac Ernsta Jentscha, Zygmunta Freuda oraz Nicholasa Royle'a. W dalszej części tekstu przywołane zostają dzieła z zakresu literatury oraz filmu, za pomocą których autor analizuje tematykę związaną z Niesamowitym. Ukazuje wieś jako przestrzeń, w której łatwiej dostrzec (lub trudniej zignorować) obecność nieznanego.

Słowa kluczowe:

niesamowitość, wieś, krajobraz, ciemność, noc, niepokój

Bartosz Zaskórski

ur. w 1987 r. Pochodzi ze wsi Żytno. Rysuje, pisze, nagrywa, tworzy obiekty. Wystawiał w kraju i za granicą, m.in. w warszawskiej Zachęcie, CSW Zamek Ujazdowski, Galerii Piktogram, BWA Bielsko-Biała, BWA Tarnów, CAC w Wilnie, Plato w Ostrawie. W 2020 r. realizował doktorat na ASP w Krakowie, promotor dr hab. prof. ASP Dariusz Vasina. Od 2018 r. pracuje na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Jako muzyk działa pod nazwą *Mchy i Porosty*. Jego utwór trafił na ścieżkę dźwiękową gry Cyberpunk 2077. W 2021 r. nakładem włoskiego wydawnictwa Hollow Press ukazał się jego debiutancki komiks *Postapoland*.

ORCID 0000-0002-1481-8693